

Gdy życie daje cytryny

Co się właściwie stało z Betty Lemon?, reż. Mikita Valadzko, Teatr Nowy w Poznaniu

PIOTR DOBROWOLSKI



fot. Wiktor Napierała

„Nie tak to sobie wszystko, cholera, planowałam” – mówi Betty Lemon na początku i na końcu monologu, którym podsumowuje swoje dotychczasowe życie. Chociaż nie wydaje się specjalnie rozgoryczona czy zawiedziona tym, co ją spotkało, słowa stanowiące ramę wypowiedzianego przez nią tekstu przypominają, że tam, gdzie mieszka mądrość, często gości też smutek. Betty Lemon wie, że smak codzienności może być kwaśny. Jak sok cytryny.

Zwłaszcza kiedy każdy kolejny dzień coraz wyraźniej przyprawiany jest przez starość. Czy i z tego można zrobić lemoniadę? Moc Betty – kuśtykającej kobiety „z niewydarzoną gębą” – leży w jej zdolności do trzeźwej refleksji. Wiek nie pozbawił jej dystansu wobec siebie. Nie odebrał pogody ducha, a zgrzytliwość i autoironia – jak się zdaje – towarzyszyły jej zawsze. Publiczność słucha wypowiedzianych przez nią zdań. Wyobraża sobie przywoływane obrazy. Śledzi powracające wspomnienia i komentarze odnoszące się do chwili obecnej. Co powie Betty Lemon? Czy dowiemy się od niej czegoś, co pozwoli nam lepiej poznać tę część przyszłości, która kiedyś zapewne stanie się też naszym udziałem i zdominuje niemal wszystko – starość?

Co się właściwie stało z Betty Lemon?, utwór dramatyczny napisany w roku 1986 przez Arnolda Weskera, był w Polsce wystawiany już kilkakrotnie. W roku 1995 tytułową Betty w spektaklu Teatru Telewizji zagrała Barbara Krafftówna. Tym razem na Trzeciej Scenie Teatru Nowego w Poznaniu w jej rolę wcieliła się Irena Dudzińska. Monodram przygotowany został z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia jej pracy artystycznej. Wybór tekstu pozwolił aktorce stworzyć postać, która wydaje się do niej podobna – Betty Lemon to doświadczona, ale wciąż niezwykle wrażliwa kobieta, która z ciekawością przygląda się sobie i światu, w którym żyje. Jej błyskotliwe myśli i cięty język od pierwszej sceny prowokują do poszukiwania odpowiedzi na zawieszony w powietrzu pytanie postawione w tytule przedstawienia: „co się właściwie stało z Betty Lemon?”. Czy stało się z nią cokolwiek, co powinno budzić nasze zainteresowanie, niepokój, a może lęk?

Napisany przez Weskera monodram nie prezentuje objawów buntu, frustracji czy niezgody na upływ czasu. Raz po raz pojawia się jednak mocniejsza nuta. To znak przemijania – wraz z uciekającymi latami, dniami, godzinami – kolejnych możliwości. Sama starość nie jest już dzisiaj tematem ignorowanym w takim stopniu, jak jeszcze kilkanaście, a nawet kilka lat temu. Artyści coraz lepiej zdają sobie sprawę, jakie możliwości oddziaływania na odbiorców sztuki niesie jej dramatyczny potencjał. Jednak doświadczające jej osoby nadal stanowią jedną z najczęściej marginalizowanych grup społecznych. Często same decydują o swoim wykluczeniu. Podejmując temat starości, teatr powraca do swoich pierwotnych zadań, realizując je w wymiarze psychologicznym i społecznym. Betty Lemon może oswajać widzów z bezwzględnyymi wyrokami losu.

Betty dowiaduje się podczas przeglądania poczty, że została wybrana „niepełnosprawną kobietą roku”. Otwarty przez nią list stanowi pretekst dla głośnego próbowania różnych wariantów przemówienia, które mogłaby wygłosić podczas uroczystej gali. Chociaż z ironią mówi o własnej „ułomności”, woli upominać się o wszystkich tych, którzy są „niepełnosprawni przez ubóstwo wyobraźni”, „na skutek wychowania”, „przez brak talentu”, „rozpacz” albo nawet „upośledzeni przez strach, który wpoili im kapłani”. Wolnościowe hasła konfrontowane są z jej wspomnieniami i rozważaniami na temat sytuacji, w której znajduje się obecnie.

Sama w pustym domu pełnym pamiątek z przeszłości częściej rozmawia z automatycznymi sekretarkami niż z własną córką. Mąż, socjaldemokratyczny poseł, po śmierci nie zostawił jej majątku, a jedynie nadany mu przez królową tytuł szlachecki i wspomnienie swoich licznych zrad. Spomiędzy zdań napisanego przez Weskera tekstu, którego prapremiera odbyła się w czasie coraz bardziej rosnącego poparcia Brytyjczyków dla Margaret Thatcher, wyłaniają się aluzje polityczne. Jednak – choć marzenia pana Lemony o stanie rycerskim mogłoby być świadectwem ostatecznej porażki i kompromitacji lewicy – ten temat w żaden sposób nie wybrzmiewa w poznańskim spektaklu. A przecież w kontekście naszej współczesności mógłby nabrać ciekawych znaczeń. Wyraźniej wybrzmiewa za to wciąż aktualne w naszych realiach odwołanie do miejsca i roli kobiet w społeczeństwie. Betty Lemon – chociaż wydaje się bardziej zdolna, zdeterminowana i świadoma niż niejeden mężczyzna – zawsze stała w cieniu własnego męża. Sama nazywa się „intelektualistką”, „socjalistką” i „anarchistką” – ale znakiem tych cech okazuje się jedynie odrobina złośliwości, na którą pozwalała sobie przy różnych okazjach. Zmarły przed dwoma laty Wesker twierdził, że Betty Lemon to jego *alter ego* pod postacią siedemdziesięcioletniej kobiety. Dwadzieścia lat po napisaniu tego utworu wywodzący się z klasy robotniczej autor zyskał tytuł szlachecki.

Monodram Ireny Dudzińskiej wyreżyserował Mikita Valadzko. Spotkanie dojrzałej aktorki i reżysera, który nie skończył jeszcze trzydziestego roku życia, dawało szansę na wykorzystanie odmiennych rodzajów wrażliwości – potencjalne spięcie różnych oczekiwań, doświadczeń, stylów ekspresji i języków tym razem nie doprowadziło jednak do przekroczenia granic realistycznej prezentacji. Sceniczny obraz przeszłości i teraźniejszości Betty pozostaje niemal nieruchomy; to swoiste *tableau*, a nie dynamicznie rozwijająca się akcja lub opowiadająca o niej narracja. Dudzińska gra postać, którą już na etapie prób uznała za starszą od siebie. To założenie w połączeniu z wpisanym w jej rolę ograniczeniem możliwości ruchu pozbawiło aktorkę znacznej części znakomitego warsztatu – Betty od początku do końca spektaklu porusza się z trudem i często cedzi słowa. Rzadko pozwala się ponieść opowieści, przez co niemal nie przenosi widzów w przestrzeń własnej przeszłości lub wyobraźni. Reżyser nie zdynamizował opowieści Betty, co pozwoliłoby Irenie Dudzińskiej zabrać publiczność w podróż w czasie – do jej wewnętrznego, nieograniczonego ułomną cielesnością świata. Monodram z jeszcze większą sugestywnością mógłby wówczas wprowadzać treści, które wyraźnie zaznacza już teraz – wskazując potencjał niewykorzystanej wolności i błędy popełniane przez kolejne pokolenia; piętnując konformizm i przemoc, upominając się o równość wszystkich ludzi, ale też przypominając, że nie zawsze trzeba zwyciężać. Nawet, gdy życie daje ci cytryny.

16-04-2018

GALERIA ZDJĘĆ

CO SIĘ WŁAŚCIWIE STAŁO Z BETTY LEMON?, REŻ. MIKITA VALADZKO, TEATR NOWY W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Nowy w Poznaniu
Arnold Wesker
Co się właściwie stało z Betty Lemon?
przekład: Irena Tarłowska
reżyseria: Mikita Valadzko
scenografia: Barbara Ferlak
obsada: Irena Dudzińska
premiera: 16.03.2018

TAGI: Arnold Wesker, Mikita Valadzko, Poznań, Teatr Nowy im. Izabelli Cwynarskiej,

Udostępnij

SKOMENTUJ

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

Online Roulette | 2023-12-13 03:10:47

» Cytuj

We have a site for sports games. You must be interested. [Strategy For Online Roulette Players](#)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Nowy im. Izabelli Cwynarskiej

PRZECZYTAJ TEŻ

- Piotr Dobrowolski Omęt
- Juliusz Tyszka Motyw klasyczny w perspektywie feministycznej
- Łukasz Drewniak K/263: Przed
- Juliusz Tyszka Dwie godziny międlenia
- Joanna Ostrowska W bambus
- Juliusz Tyszka Kubłami!

KALENDARIUM

- 21
III
2025

Przegląd Piosenki Aktorskiej XLV edycja
- 29
V
2025

Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki Kobiet V edycja – Jadwiga Stańczakowa

BĄDŹ NABIEŻĄCO

